

EQUAL » EKOSZANSA

Jak ekologia może pomóc osobom uzależnionym

Wiele placówek przekonało się, że nie wystarczy terapia, by osoby uzależnione usamodzielnic

Skąd wziął się pomysł, aby włączyć ekologię do programu terapii osób uzależnionych, zakażonych wirusem HIV, chorych na AIDS?

DONAT KUCZEWSKI*: Pomysł był mój. Moje wcześniejsze doświadczenia z leczeniem osób uzależnionych, z HIV/AIDS wskazywały, że sama terapia nie daje stuprocentowych efektów. Pacjenci nadal mają problemy z funkcjonowaniem w społeczeństwie. Nie mogą znaleźć pracy. Potrzeba było, by nabyli pewnych umiejętności, zarówno zawodowych, jak i społecznych.

Włączyliśmy pacjentów do hodowli zwierząt i uprawy roślin. W ramach programu EQUAL „Dajmy sobie pracę. Ekoszansa” odbył się cykl warsztatów mających na celu zapobieganie dyskryminacji takich osób na rynku pracy. Były to zajęcia z psychologiem, terapeutą, pielęgniarką, doradcą zawodowym, pracownikiem socjalnym i prawnikiem. Pacjenci wzięli udział w kursach zawodowych, np. spawacza, operatora wózka widłowego oraz języka angielskiego i prawa jazdy. Dopiero nabywanie tych umiejętności w połączeniu z terapią dają moż-



Hodowla gęsi w Wandzinie

liwość wyjścia na prostą. Dzisiaj już wiele placówek prowadzących podobną działalność wie, że sama terapia nie wystarczy, aby usamodzielnic takie osoby. Musi być coś jeszcze.

Dlaczego zdecydowaliście się aktywizować osoby wykluczone, proponując im uprawę starych odmian drzew owocowych czy hodowlę zwierząt?

Ogrodnictwo było moim hobby. Interesowałem się hodowlą odmian drzew owocowych, które towarzyszyły mi we wczesnych latach młodości: kosztela,

malinówka, szarą i złotą renetą. Długo zbierałem informacje na temat ich uprawy. Mój ojciec potrafił szczepić drzewka, więc w ogrodzie mieliśmy kilkanaście starych drzew wysokopienne. Nie więc dziwnego, że sympatia do owoców, których nie można kupić w sklepie, pozostała do dziś. Dlatego skupiliśmy się na pielęgnacji wysokopienne, starych odmian, które w latach 70. zostały wyeliminowane z polskiego krajobrazu. Wybieraliśmy takie, których smak owoców znaleźliśmy z dzieciństwa. I chociaż drzewa wysokopienne rosną tro-

chę dłużej niż niskopienne, warto poczekać na efekty. Świetnie smakują. Do tego są proste w uprawie. Nie trzeba ich opryskiwać, więc nie są skażone chemią jak inne, niskopienne odmiany. Gdy posadziliśmy pierwsze sadzonki w ośrodku, nie wiedzieliśmy, kto będzie się nimi opiekował. Z czasem nauczyliśmy się szczepienia drzewek i ich pielęgnacji.

Co ciekawe, gdy ruszaliśmy z hodowlą sadzonek, nikt nie wierzył, że zakładane przez nas sady się utrzymają. Nie były one ogrodzone. Wszyscy mieli do nich dostęp, więc łatwo było znisz-

czyć czy połamać drzewka. Jednak nie z tego się nie stało. Wystarczyło kilka spotkań z lokalnymi mieszkańcami.

Ponadto w ramach programu „Ochrona zasobów genetycznych zagrożonego gatunku królik biały popielniański” zajęliśmy się także hodowlą królików. Nie są one trudne w pielęgnacji, a mięso ma bardzo wysoką jakość. Nasi pacjenci, którzy w ramach terapii zajmują się hodowlą królika, zdobywają od lat liczne nagrody na targach czy wystawach. Mamy najlepszą hodowlę zachowawczą w Polsce. Hodujemy tak-

że kury zielononóżki kuropatwane, które są świetnie przystosowane do warunków naturalnych. To rodzima polska rasa, hodowana jeszcze przed wojną. Ma same zalety: chodzi samodzielnie po pastwiskach i łąkach, jest wytrzymała na niskie temperatury. Jaja zawierają mało cholesterolu, a mięso pozbawione jest prawie tłuszczu. W ośrodku hodujemy również świnki i byki na własne potrzeby.

Skąd wzięła się idea ekologicznego gospodarstwa? Ośrodek EKO „Szkoła życia” w Wandzinie powstał przed

Dziennik

Śr. nakład 150000 egz.

Zasięg ogólnopolski



s. 2



s. 3

też próby sprzedawania w aptekach w Berlinie. Jesteśmy zapraszani na różne wystawy, w czasie których prezentujemy nasze produkty.

Zajmujemy się również przetwórstwem runa leśnego. Zbieramy grzyby i jagody. Warunki mamy idealne, bo w okolicy pełno jest lasów. Dzięki takim działaniom finansujemy pobyty osób w ośrodku, które nie są objęte kontraktem z NFZ. Współpracujemy również z hurtowniami. Przekazujemy im nasze przetwory: suszone jabłko, śliwkę węgierkę, gruszkę, a w zamian dostajemy produkty, które nam są potrzebne na co dzień.

Mamy także trzy szkółki starych wysokopiennych odmian drzew owocowych oraz kolekcję zachowawczą. Produkujemy około 30 tys. drzewek rocznie. Tylko na terenie ośrodka wysadziliśmy 1,5 tys. wysokopiennych drzew owocowych. Natomiast w powiecie Czuchowski - ok. 60 tys. sadzonek. Młode drzewka wysadzone były przy drogach, szkołach, w gospodarstwach rolników, przy posterunkach policji, leśniczówkach. Każdego roku wiosną i jesienią sprzedajemy sadzonki.

Produkujemy również kurczęta. Od tego roku mamy własną wylęgarnię. Przed kilkoma laty produkowaliśmy nawet 3-4 tys. kurcząt rocznie. Przekazaliśmy je do gospodarstw na Kurpiach. Teraz chcemy, aby kurki zamieszkały w gospodarstwach agroturystycznych i u rolników indywidualnych w całej Polsce.



Donat Kuczewski

Przekształciliśmy również kilka hektarów ziemi w użytki ekologiczne, na których istnieją stanowiska żółwia błotnego. A na bagnach i torfowiskach można spotkać chronione gatunki żurawi i dzikiej kaczki.

Czy są już widoczne efekty terapii połączonej z programem hodowli zwierząt i roślin?

Gdy trafili do nas pierwsi uzależnieni pacjenci, nikt nie dawał im szansy na wyleczenie. Okazało się, że trzeba ich usamodzielniać, umożliwić samodzielną egzystencję, ułatwić znalezienie pracy. Oczywiście na początku podjęcie pracy nie było możliwe ze względów medycznych. To był etap walki o życie. Dziś wiemy, że 60 proc. osób, które wzięły udział w programie, funkcjonuje na

Ludzie, którzy przez lata brali narkotyki, mają często zamrożone dusze. Trzeba spróbować te dusze odmrozić

Ekologia pokazuje, że istnieje świat, który trzeba poznać, nauczyć się wrażliwości

zewnątrz. To niebywały sukces. Monitorujemy ciągle ich postępy. Wiemy, kto nie wytrzymał, kto się poddał.

Nasi pacjenci spotykają się dwa razy w roku w ośrodku. Przyjeżdżają razem z rodzinami i jest wtedy wielkie święto. Umożliwiamy pacjentom nie tylko terapię, ale także zdobycie zawodu, który pozwoli na zewnątrz czuć się pełnowartościowym członkiem społeczności. Gdyby jednak nie było programu z hodowlą zwierząt i roślin, nie byłoby takiego sukcesu. Wartości oparte o ekologię dawały pewną refleksję. Pokazywały, że istnieje jeszcze pewny kawałek świata, który trzeba poznać. Nauczyć się wrażliwości.

Pracując przy zwierzętach czy roślinach, można odkryć wewnętrzną potrzebę zbliżenia się do tego świata, do przyrody. W ten sposób buduje się szlachetne wnętrze. Ludzie, którzy przez lata brali narkotyki, mają często zamrożone dusze. Trzeba spróbować te dusze odmrozić. Bez pokazania piękna przyrody nie da się tego zrobić.

Czy byłyby jakiegokolwiek problemy z włączeniem miej-

scowej ludności do programu?

Trzeba przyznać, że na tujejszych, popegeerowskich terenach została grupa osób, która jest mało mobilna. Część ludzi zdolnych wyjechała, część dojeżdża do pracy. Jest jednak grupa, która nie ma chęci, możliwości ani predyspozycji do podjęcia zatrudnienia. Ratunkiem może być mobilizacja poprzez różne programy. Głównym problemem w gminie jest alkoholizm. Nasz ośrodek przyjmuje pacjentów po detoksykacji w szpitalu na kilkutygodniowe programy postrehabilitacyjne, w czasie których umożliwiamy zdobycie nowych kwalifikacji.

W ramach programu „Ochrona różnorodności biologicznej drzew owocowych przez społeczności lokalne” przeszkoliliśmy ponad 100 mieszkańców z powiatu Czuchów w kierunku zakładania sadów drzew wysokopiennych, szczepienia i pielęgnacji. Wysadzanie starych odmian drzew owocowych pozwala na wsparcie hodowli rodzimych gatunków. Poza tym za kilka lat, gdy sadzonki zaczną owocować, dzieci, idąc do szkoły, będą mogły zerwać prosto z drzewa świeże jabłko czy gruszkę.

Mieszkańcy za zgodą nadleśnictwa porządkują też lasy. Od kilku lat w gminie ogrzewamy domy i ciepłą wodę biomasą: odpadami z drewna, korą, słomą i trocinami. Wielu rolników założyło piece na biomasę, bo można w nich spalić również

zboże, które nie nadaje się na paszę.

Czy w ośrodku są organizowane także szkolenia dedykowane innym grupom? W naszym ośrodku co roku ok. 1500 osób, głównie młodzieży, uczestniczy w programach profilaktycznych i edukacyjnych. W ciągu 8-godzinnego spotkania profilaktycznego dwie godziny poświęcone są ekologii. Szkolimy różne grupy zawodowe: służby mundurowe, nauczycieli, pracowników socjalnych, lekarzy, pielęgniarki. Program realizowany jest ze środków urzędu marszałkowskiego w Gdańsku.

Jakie macie plany dotyczące ośrodka na najbliższą przyszłość?

Właśnie oddajemy cztery domy dla kobiet w ciąży i po porodzie, zakażonych wirusem HIV i chorych na AIDS. Chcemy w ten sposób umożliwić zakażonym matkom urodzenie zdrowego dziecka oraz umożliwić powrót do życia społecznego i zawodowego. Tworzymy też ścieżki ekologiczne. Najdłuższa ma 3 km. Organizujemy również obozy dla młodzieży.

Z całej Polski przyjeżdżają do nas naukowcy i rolnicy. Wiele gmin prosi o dostawę kurek, królików czy sadzonek drzew wysokopiennych. W przyszłości chcemy organizować również kolejne szkolenia.

*Donat Kuczewski jest dyrektorem Ośrodka Readaptacji EKO „Szkoła życia” w Wandzinie



kilkunastu laty. Na tym terenie był tylko zawałony pałac, który odrestaurowaliśmy. Od początku zakładaliśmy, że będziemy prowadzić działalność ekologiczną. W pierwszych latach skupiliśmy się przede wszystkim na produkcji biomasy. Mieliśmy sporo pracy, bo trzeba było przystosować pomieszczenia oraz utworzyć całą infrastrukturę. Udało się. Do dziś cały ośrodek opalamy biomasą. Swoim pomysłem zaraziliśmy także naszą całą gminę Przechlewo. Wszystkie znajdujące się na jej terenie urzędy samorządu lokalnego, szkoły i przedszkola są również ogrzewane biomasą.

Skupiamy się przede wszystkim na zaspokajaniu własnych potrzeb. Mamy codziennie 120 osób do wyżywienia. Jako organizacja pożytku publicznego nie mamy zbyt wielu możliwości, jeśli chodzi o komercyjną działalność. Możemy zbywać pewne produkty, aby uzupełniać nasze statutowe zadania. Niedawno udało się nam wybudować dużą przetwórnę z suszarnią, w której suszymy gruszki, jabłka i runo leśne XVIII-wieczną metodą. Mamy sprzęt do pakowania, ważenia elektronicznego i pakowania próżniowego. Wyrabiamy też tradycyjne przetwory, które sprzedajemy na rynku jako uzupełnienie naszej działalności. Jednym z najbardziej znanych naszych produktów jest syrop z mniszka lekarskiego. Można go kupić za pośrednictwem internetu lub u nas na miejscu. Były

Dziennik

Śr. nakład 150000 egz.

Zasięg ogólnopolski

